

przez Prawo, czy z powodu posłuszeństwa wierze?” (Ga 3,1-2). Duch Boży przychodzi do tego, kto w wierze przyjmuje słowo Boże, kto swą wiarę opiera na Bożych obietnicach.

Po trzecie w oczekiwaniu na Ducha Świętego trzeba się modlić, trzeba prosić Boga, aby napełnił nas tym najwspanialszym darem. W Ewangelii św. Łukasza czytamy: „Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą” (Łk 11,13). Nasz dobry Ojciec chce nam dawać Swego Ducha, to jest Jego pragnienie. A naszym zadaniem jest prosić Go o to.

Tego uczy nas także opis oczekiwania na dzień Pięćdziesiątnicy: Maryja, Apostołowie, uczniowie Jezusa trwali w Wieczerniku na modlitwie i Duch Święty widząc ich wiarę, ich pragnienie zstąpił na nich w ognistych językach rozpalając ich wiarę.

My możemy prosić w różny sposób o dar Ducha Świętego. Można to robić tak jak pisze św. Paweł w Liście do Efezjan: „A nie upijajcie się winem, bo to jest [przyczyną] rozwiązłości, ale napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wystawiając Pana w waszych sercach” (Ef 5,18-19). A więc modlitwa Psalmami, pieśniami, modlitwa uwielbienia. Także modlitwa we wspólnocie Kościoła. Efezjanie mieli przemawiać do siebie, a więc musieli być razem. W dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty przyszedł, gdy „(..) znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu” (Dz 2,1).

Na to jak wielkie znaczenie ma uwielbianie Jezusa w napełnianiu się Duchem Świętym wskazują też słowa Jezusa: „A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był /dany/, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony” (J 7,39). Może więc warto dowiedzieć się czegoś więcej o tej modlitwie i częściej się nią modlić!

Na inny sposób przyjęcia daru Ducha Świętego wskazuje św. Łukasz w Dziejach Apostolskich opisując takie wydarzenie, które miało miejsce w Efezie: „A kiedy Paweł włożył na nich ręce, Duch Święty zstąpił na nich. Mówili też językami i prorokowali” (Dz 19,6). W pierwotnym Kościele praktyka nakładania rąk była czymś podstawowym, fundamentalnym (zob. Hbr 6,1-2). Wierni często stosowali z wiarą ten gest. Na szczęście powraca praktyka modlitw wstawienniczych, podczas których nakłada się ręce na omadlane osoby. I z nich warto skorzystać.

A więc Duch Święty chce przychodzić, a my módlmy się o to.

Ewangelii.

Żyjąc wciąż radością niedawno przeżywanego Zmartwychwstania Pańskiego, dzisiejsze czytania wprowadzają nas w czas oczekiwania na jego dopełnienie, oczekiwania pełnego nadziei i radości. **(Nikodem)**

Schody do nieba - Trwaj.

Przysłała mi do głowy pewna analogia. Wyobraź sobie, że nie zabrałaś/łeś ze sobą ładowarki do telefonu. No i kłopot, ogarnia panika, bo może się zdarzyć, że ten martwy przedmiot stanie się bezużyteczny, a my nie chcemy tego nawet na minutę. Bez energii telefon nie „żyje”.

Słowa Jezusa: „Trwajcie w miłości mojej” są niezmiernie bliskie tego typu zagrożenia. Mówią one, że jeśli nie będziemy „trwać” staniemy się jak rozładowany telefon, bez dostępu prądu czyli martwi.

Jezus mówi: „Trwajcie w miłości mojej”. Nie mówi: „Zachwyćcie się nią przez chwilę”, nie mówi: „Wracajcie do niej od święta”, ale właśnie – „trwajcie”.

My, współcześni nauczyliśmy się próbować wszystkiego (w każdej dziedzinie życia), ale mamy trudności z wytrwaniem. Nie omija to także życia duchowego – chwila wzruszenia, kilka mądrych cytatów, odsłuchana konferencja i następna treść. A Jezus mówi o trwaniu. Wiem, że pisałam już o tym, ale powtórzę, bo właśnie w temacie „trwania w Jezusie” dobrze przypomnieć sobie, że największym nieporozumieniem naszych czasów jest utożsamianie miłości z emocją. Tymczasem sens miłości chrześcijańskiej zaczyna się tam, gdzie emocje przestają górować nad nami. Mama, która czuwa przy dziecku o trzeciej nad ranem, nie działa z romantycznego uniesienia. Mąż, żona, która po latach cierpliwie opiekuje się schorowanym małżonkiem, nie żyje emocjami, nie działa tam żadna „chemia”.

„Trwać w miłości Jezusa” oznacza: nigdy nie odłączać się od Niego. Nie chodzi o wielkie deklaracje. Bóg działa w zwyczajności i codzienności. Więc i ty rano zwyczajnie i po prostu zatrzymaj się, aby oddać Bogu swój dzień. Od lat codziennie rano dzień zaczynam od błogosławieństwa. Błogosławię każdą minutę nadchodzącego dnia. I wiele razy nie pamiętam o tym później, ale wiem, że to błogosławieństwo nie przepada, mam pewność, że każda minuta mojego dnia oddana jest Bogu i jest pobłogosławiona. Gdy ktoś rani – naturalnym jest oddać. Jezus proponuje inną drogę : przerwać łańcuch agresji. Jeśli nie potrafisz odpowiedzieć łagodnie, milcz. Od lat każdego dnia staram się błogosławić w myślach każdą osobę, z którą się widzę. Zanim pada: „Cześć”,

„Dzień dobry”, w myślach mówię: „Błogosławię cię”. Bywa tak, że w ferworze dnia o tym zapominam. I za każdym razem, gdy coś idzie nie tak, orientuje się, że właśnie zapomniałam. Do tego nie potrzeba wielkiej wiary, charyzmy. Spróbuj wyrobić w sobie ten nawyk.

Życie nie jest idealne, jest w większości trudne. Jest w nim śmierć, choroba, krzywda, niesprawiedliwość, niepowodzenie. Masz dwie drogi: żyć tym i widzieć tylko to, czyli żyć w beznadziei, albo wziąć cierpienie i przeżywać je z Jezusem.

Mam i ja takie trudy, które są dla mnie niezrozumiałe. Myślę często: „Nie tak miało być”. I gdy na chwilę zapominam w Kogo wierzę, wtedy Bóg posyła swojego człowieka, który mówi mi: „Ale przecież z Bogiem jest nadzieja. Jeśli wierzysz, dlaczego uważasz, że ta czy inna sytuacja się nie zmieni?”. I chociaż rozwiązania nie widzę, zaczynam całkowicie inaczej myśleć. Przypominam sobie, że mój TATA w niebie naprawdę może wszystko i naprawdę Jemu na każdym człowieku zależy, o wiele bardziej niż mnie.

Na końcu fragmentu tej konkretnej Ewangelii pojawia się niezwykła obietnica: „*To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna*”. Nie chwilowa poprawa nastroju, nie krótkie wyłączenie myśli. Jezus mówi o radości pełnej – takiej, której świat nie potrafi ani dać, ani odebrać. A taka prawdziwa radość się nie rodzi z wygodnego życia, lecz z poczucia, że jest się kochanym. Nie rodzi się z posiadania wszystkiego. Rodzi się z odkrycia, że nawet pośród niedoskonałości człowiek nigdy nie jest sam. Ta radość jest konsekwencją „trwania”.

Wracając do rozładowanego telefonu, zapomnianej ładowarki, życzymy sobie, żebyśmy równie mocno, co o zabraniu naładowanego telefonu pamiętali o słowach Jezusa: „Trwajcie w miłości mojej”. Błogosławię każdego z was.

(Samarytanka)

Maryja rozświetlająca codzienność – cz. 1.

Sercem maryjnej pobożności jest naśladowanie Matki Bożej. Wiemy doskonale, że nie intencje, nie słowa, nie zapewnienia czy deklaracje, ale życiowa postawa człowieka decydują o autentycznym przeżywaniu pobożności maryjnej. Podziwiamy Jej cnoty, wzywamy Jej pomocy, zapewniając o naszej miłości względem Niej. Z trudem dostrzegamy jednak, aby nasza codzienność odbijała choćby w części sposób, w jaki Ona przeżywała swój ziemski czas w Nazarecie.

Na przestrzeni dwudziestu wieków chrześcijaństwa artyści w swej

twórczości dążyli do tego, by przedstawiać Maryję jako obraz doskonały, pozbawiony jakiegokolwiek zmarszczki. Jeżeli było to dzieło malarzkie czy rzeźba, w Jej postaci były skupione wszystkie elementy piękna: najpiękniejsza twarz, urzekająca harmonia kształtów, bezbłędnie udrapowane szaty. Jeżeli było to dzieło muzyczne, dominowało w nim przeżycie jakiejś niewyobrażalnej doskonałości i wzniosłości. Wokół Niej skupiano wszystko, co najpiękniejsze w doznaniu człowieka. Nic dziwnego, bo w tych idealizujących postaci Maryi obrazach zawierało się przeczucie Jej wewnętrznego piękna.

Spójrzmy więc na Matkę Syna Bożego także wzrokiem wiary. Jako Niepokalana jest pełna wiary, nadziei i miłości. Jest też prostą dziewczyną z Nazaretu, kobietą z ludu, twardo kroczącą po ziemi, doświadczającą trudów codziennego życia pomimo często towarzyszącego Jej zachwyty Bożym pięknem.

Maryja żyła bardzo prosto, podobnie do wielu ludzi, ale wyróżniało Ją niezwykle zasłuchanie w słowo Boże, które nosiła w sercu i rozważała. Jednocześnie każdy swój dzień przeżywała z niezwykłą odwagą i w zawierzeniu Bożemu słowu. Odwaga i prostota Maryi przenikały Jej codzienne życie.

Maryi nie są obce także cnoty ludzkie, które zwykliśmy nazywać kardynalnymi: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie. Warto więc spojrzeć na te cnoty, których można się od Niej uczyć i które można wprowadzać we własne życie, a nie tylko na przywileje, które otrzymała jako Matka Syna Bożego. Chodzi o to, by Maryję naśladować, a nie tylko podziwiać.

Popatrzmy więc na Maryję jak na kogoś, kto jest bardzo ludzki i bardzo bliski, a przez to dostępny. Jest kimś z kim można się zaprzyjaźnić, kto może i powinien stać się dla nas wzorem w naszym kroczeniu za Jezusem.

W oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego – cz. 2.

Po drugie, jeżeli chcemy doświadczać życia w Duchu Świętym trzeba żyć wiarą, a wiara to przede wszystkim zaufanie wobec Boga i Jego słowa. Niestety zbyt często i zbyt mocno budujemy wiarę na sobie, na swoich przekonaniach, na swoich uczynkach, na swych uczuciach. Do Galatów, którzy popełnili ten błąd św. Paweł napisał: „*O, nierozumni Galaci! Któż was urzekł, was, przed których oczami nakreślono obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego? Tego jednego chciałbym się od was dowiedzieć, czy Ducha otrzymaliście dzięki uczynom wymaganym*